

Zardzewiały widły w strzesze i twoja odwrócona twarz,
we wklęsłym lustrze łyżki potęgują ciemność nieba,
to, co najbardziej przejmujące. W porze bez deszczu,
papierowe łódki w dłoniach chłopca są jak wodne lilie.

Szkliste drobiny, kamienne rozgwieżdzy wydobywane
ze środka spękanego bagna, drżą u naszych stóp.
Gdy późne lato strzępi chmury, brzęczące okowy traw
rozdzielają nas w kształtach, opatrywaniu ran.

I nie jest to ani dobre, ani złe, jakby każda chwila była
czymś kompletnym: Bogiem machającym na pożegnanie,
krukiem z jednym białym piórem. Na najdalszym brzegu,

kot trzyma w pysku nienazwane, sierść z kresek
jak zimowy liść narysowany przez dziecko. Całe tamto
światło. Albo odległość.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

liathia, dodano 26.05.2019 08:43

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.